

IGNACA GŁUSZAK

ur. 1934; Zimno-Kolonia



Miejsce i czas wydarzeń	Hrubieszów, PRL
Słowa kluczowe	Hrubieszów, PZPR, Trzeszczany, NSZZ "Solidarność", zebranie, protokół z zebrania, stan wojenny, wybory czerwcowe w 1989 roku, wolne wybory, Tadeusz Mazowiecki

Wszystkie tajemnice były w kieszeni w moim kożuchu. Niechęć do Partii, Solidarność stan wojenny i wybory czerwcowe

Namawiali mnie wcześniej, abym zapisała się do partii, jednak my z mężem nie chcieliśmy tego zrobić. Nie mieliśmy samochodu, bo nam przydziału nie dawali, wszyscy lekarze mieli w Hrubieszowie mieszkania służbowe, a my nie, bo mąż nie należał do partii. Mąż dostał posadę w Trzeszczanach, tak niedaleko od Hrubieszowa. W miarę dobrze się nam wtedy powodziło, bo mieliśmy pracę. Jednak żadnych profitów nie było, bo nie należeliśmy do partii. Mąż mojej dyrektorki był sekretarzem w Hrubieszowie i namawiał mnie, abym się zapisała, wtedy to ja mu brzydko powiedziałam, żeby się odczepił ode mnie. Tak mnie nagabywał raz, drugi, trzeci, no i dał mi w końcu spokój. Pamiętam jak przyszła jego żona i miała pół siatki czekolad, a wtedy czekolady to był przecież rarytas. -„Patrz co mam!”. Zapytałam: „Gdzie kupiłaś?” -„No, ty nie dostaniesz, chyba wiesz dlaczego”. Odpowiedziałam: „Ja czekolady nie lubię, nie jadam”. W głębi myślałam sobie, dlaczego ja się nie chciałam zapisać, może byłabym jakąś przewodniczącą... Ale byliśmy z mężem nieugięci.

Byłam przewodniczącą Solidarności w szkole. W przeddzień wprowadzenia stanu wojennego mieliśmy spotkanie, byłam oddelegowana nawet tak ze trzy, czy cztery razy w ciągu mojej kadencji na spotkanie do Lublina. W szkole strajkowaliśmy, wywieszałam flagi, wszystko to była moja robota. Więc w przeddzień wybuchu stanu wojennego mieliśmy zebranie Solidarności, całego powiatu. Byłam protokolantem, pisałam protokół z tego spotkania. Ponieważ byłam pedantką, powiedziałam: „Wie Pan co? Ja to przepiszę, jutro jest niedziela, żeby to ładnie wyglądało”. Kiedy pisałam na żywo, to prawie na kolanie z emocjami, bo wiadomo o czym myśmy wtedy mówili. Czuliśmy, że coś się dzieje, jednak nie wiedzieliśmy, że to będzie tej nocy. Gdzieś o dwudziestej drugiej wróciłam do domu z kartką z protokołu w kieszeni. Mój mąż

bardzo lubił chleb z takiej prywatnej piekarni, ona była czynna i w niedzielę, więc rano można było kupić pieczywo. Pamiętam, że poszedł po ten chleb raniutko, a kiedy wrócił niemalże krzyknął: „Włącz telewizor!” Ja mówię: „Co się stało?” - „Włączaj szybko telewizor! Wiesz co się stało? Byłaś wczoraj na zebraniu?”. I opowiedział mi co się stało, bo już się dowiedział w mieście. Włączam telewizor i od razu pomyślałam: „Jezu, jak to dobrze, że wzięłam protokół do przepisania”. O dwunastej w nocy rozbili tamto biuro, wszystko zabrali, dokumentację, papiery. A co w tym protokole było, to ja tylko wiem. Gdzie, co, kto, kiedy, gdzie w razie czego, co miał robić, wszystko było rozplanowane. Wszystko notowałam i wszystkie tajemnice były w kieszeni w moim kożuchu. Na szczęście nie mieli tych informacji, bo by było jeszcze więcej ofiar, z pewnością wyciągnęliby konsekwencje.

Kiedy przyszedł rok 1989, słynne wybory czerwcowe, wszyscy czuli, że zmienia się na lepsze. Ja byłam wręcz zakochana w panu Tadeuszu Mazowieckim. Byłam już wtedy wdową, mówiłam: „Mamuś, ja bym chciała nawet go mieć za męża!” [śmiech]. Byłam szczęśliwa, ufałam temu wszystkiemu co się działo. Niektórzy byli sceptycznie nastawieni do tego, mówili, że za komuny to, za komuny tamto, jakby tęsknili. Ci partyjni mieli wcześniej lepiej, mieszkania za darmo, samochody, znajomości. Ale ja i ludzie z mojego grona się z nimi nie zgadzaliśmy, uważaliśmy, że w końcu w kraju dzieje się dobrze.

Data i miejsce nagrania	2013-06-19
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Agata Bujara
Redakcja	Agata Bujara, Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"